

Ignacy Krasicki - Palinodia

Na co pisać satyry? Choć się złe zbyt wzniosło,
Przestańmy. Świat poprawiać - zuchwałe rzemiosło.
Na złe szczerość wychodzi, prawda w oczy kole;
Więc już łajac przestanę, a podchlebiać wolę.
Których więc grzbiet niekiedy, mnie rozum nawrócił,
Przystępujcież, filuty, nie będę was smucił.
Ciesz się, Pietrze, zamożny, ozdobny i sławny,
Dobrym kunsztem urosłeś, nie złodziej, lecz sprawny,
Nie szalbierzu, lecz dzielny umysłów badaczu,
Nie zdrajco, ale z dobrej pory korzystaczu,
Nie rozpustny, lecz w grzeczne krotofile płodny,
Przystąp, Pietrze, bezpiecznie, boś pochwały godny.
Ciesz się, Pawle. Oszukać to kunszt doskonały,
Tyś mistrz w kunszcie, więc winne odbieraj pochwały.
Fraszka Machijawelów wykręty i sztuki,
Przeniosłeś głębokością tak zacnej nauki
Wytworność przeszłych wieków. Uczniów ci przybywa,
Winszuję ci, ojczyzno moja, bądź szczęśliwa.
Janie zacny, coś ojców majątność utracił,
Fraszka złoto, masz sławę, masz tych, coś z bogacił.
Brzmi wdzięczność, miło słuchać, choćby i o głodzie.
O szczęśliwa ojczyzno! szczęśliwy narodzie!
Masz umysły wyborne, dusze heroiczne,
Zewsząd wielkie przykłady, wspaniałe i liczne,
Zewsząd... Po cóż te śmiechy? Niech Zoil uwłacza,
Niechaj zjadliwe pióro w żółci coraz macza,
Nie przeprze. Ci, co satyr udali się drogą,
Mszczą się na wielkich, że być wielkimi nie mogą.
Ta pobudka, co bardziej niż żarliwość wzrusza,
Wzbudziła Juwenala i Horacyjusza,
Kiedy pod pretekstami obyczajów zdrożnych
Targali się wśród Rzymu na jaśnie wielmożnych,
Gdy szydzili z konsulów mimo ich topory,
A co skarb (jak zazwyczaj) okradły kwestory,
Choć nie kradli otwarcie, byli połajani.
Augury, z charakteru chociaż poważani,
Chociaż w mocy, w kredycie bywali ustawnie,
Choć ostrożnie grzeszyli, łajano ich jawnie.
Nie wiedzieli prostacy, że co lud obchodzi,
Że co małym nie wolno, to wielkim się godzi,
Nie chcieli raczej wiedzieć; a zajadłość wściekła,
Skoro się w pierwsze stopnie zuchwale zaciekła,
Nie patrząc na osoby, lecz ścigając zdrajcę,
Z wśród kościoła, senatu brała winowajcę.
Ale też z mody wyszli, mało je kto czyta,
A co komu do tego, kto był hipokryta,
Kiedy żył Juwenalis, na przymówki skory,
Co stąd Persyjuszowi, że kradły kwestory?
Źle czynił, że się na nie z satyrą ośmielił;
Kto wie, milcząc czyby się z nimi nie podzielił.
Jak naówczas tak teraz mało kogo wzrusza,

Że augury gorszyły za Horacyjusza,
To przywilej urzędu. Dumny a bogaty,
Nie dla wróżki żył augur, ale dla intraty.
Pretor że w trybunale niekiedy pobłądził,
Tym gorzej przegranemu; kto wygrał, osądził,
Że pretor sprawiedliwy. A poeta za co
Głos godniósł? Nieżle milczeć, czasem za to płacą.
Tak by nam czynić; ale łatwiej z paszczy wilczej
Łup wyrwać niż dokazać, że poeta zmilczy.
Więc gdy milczeć nie mogę, tak jak przedsięwziąłem,
Każdego w szczególności, wszystkich chwałę wspołem.
Jak Piotr, Paweł z osobna, mnogimi orszaki
Przystępujcie szulery, oszusty, pijaki,
Hipokryty, piniacze; niech każdy przychodzi,
Stratni, skąpcy, filuci, i starzy, i młodzi,
7.goła kogom ukrzywdził; ile tylko zdołam,
Przychodźcie, com niebacznie powiedział, odwołam.
Do czegoś w polerownym tym wieku przywykła,
Płci piękna, czyń krok pierwszy. Cóż wstyd? - Marność
znikła.
Co honor? - Mistrz dziwaczny i tyran ponury.
Oswoiłyście cnotę, już innej natury:
Zgodziła się z wdziękami, a co niegdyś dzika,
Już pieszczotom niesprzeczna i modzie przywyka.
Bogdaj ów czas szczęśliwy nigdy był nie mijał,
Kiedy się król ze trzema stanami upijał!
Nie byłość, prawda, rządów, lecz było wesoło.
Wróćcie się, dobre wieki, niech pogodne czoło
Oznacza wewnętrzną radość. Trunek troski goi,
Trunek serca orzeźwia, twogę uspokoi
I będziemy szczęśliwi. Dobrej chwile dawce,
Bierzcie, co wam należy, chwałę, marnotrawce;
Dobroć serca w was mieszka, czynicie szczęśliwych,
Na cóż ranę rozjątrzać w pismach uszczypliwych?
Dusze słodkie, dość kary. Śmiech krótki, płacz trwały.
Nie satyr, lecz pociechy godniście i chwały.
Stracił Tomasz majątność, lecz kraj przyozdobił;
Pałac został, tapicer na meblach zarobił.
Przeniósł pysznym ogrodem Francuzy i Włochy,
Nie miał, prawda, pszenicy, ale miał karczochy.
Zgoła pięknie z nim było. Żle z skąpymi wszędzie,
Przecież i tych nie gańmy, a choć w zdrożnych rządzie
Górne miejsce trzymają, choć dzicy, nieczuli,
Z wstydu, względów i cnoty chociaż się wyzuli,
Przecież się czasem zdadzą. Płużne te bydlęta
Orzą, kto inny zbiera. Stąd hojne panięta,
Co spaśle głodem ojców, na dowód wdzięczności
Śmieją się z fundatorów swojej wspaniałości.
Niech się śmieją do woli; równie to los dzieli,
Przyjdzie czas, gdy się i z nich drudzy będą śmieli,
Ja chwałę. W czym złe karty? Kto przegrał, ten gani.
Ci, co do tego stanu nie są powołani,
Próżno bluźnią. Że dobre, wypróbuję snadnie;

Wojciech, ów sławny Wojciech, kiedy gra, nie kradnie.
Niechby grał, niechby grali oszusty, matacze,
Hipokryty, złodzieje, rozpustni, piniacze,
Mniej by było szkarady. Dwór? To źródło cnoty,
Dwór cecha, gdzie się wielkie próbują przymioty,
Dwór szkoła uczciwości, skarbnica poloru,
Zgoła cokolwiek dobrze, to wszystko u dworu:
Więc grzeczne Sokratesy, Platony dorodne,
Pełne wdzięków Seneki, Cyclerony modne,
Solony manijerne, Epiktety sprawne,
Tacyty żartobliwe, Katony zabawne
U dworów się wylęgły; a nas, prostych, rzesza
Na hołd tym wielkim duszom, zdziwiona, pospiesza.
I ja biegnę za gminem, ile mogę zdołać.
Lecz nie dosyć przeprosić, nie dosyć odwołać.
Niechaj pozna świat cały z daleka i z bliska;
Kiedym ganił, tałem ganionych nazwiska.
Chwałę, niech będą jawni... Rumieniec?... Nie chcecie?
Zacny wstydzie! Osiadłeś na tych czołach przecie.
Cóż czynić? Nieznajomych czy w dwójnasób słać?
Mówić? - czyli umilknąć? Taić? - czy objawić?
Milczą. Szacowna skromność zdobi wielkie dusze.
Niechże sądzi potomność, a ja pióro kruszę.